

Kopec, Jerzy Józef

O. Michał Stolarczyk CP (1916-1981) - człowiek, zakonnik i kapłan

Studia Płockie 12, 235-240

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Józef Kopeć CP

**O. MICHAŁ STOLARCZYK CP (1916—1981) — CZŁOWIEK,
ZAKONNIK I KAPŁAN**

Postać pasjonisty z Przasnysza, o. Michała Stolarczyka, należy do grona tych kapłanów, których życie w wieloraki sposób było związane z historią diecezji płockiej. Jego krótka choroba i niespodziewane odejście po nagrodę do Pana w dniu 26 XII 1981 r., napełniły bólem nie tylko wspólnotę pasjonistów, ale zasmuciły licznych kapłanów diecezji, przyjaciół o. Michała, którzy z racji stanu wojennego zbyt późno dowiedzieli się o jego śmierci. Wielu nie mogło nawet dnia 28 XII 1981 r. wziąć udziału w uroczystościach żałobnych w Przasnyszu przy złożeniu ciała o. Michała w krypcie kościoła pasjonistów.

Stanisław Stolarczyk, w zakonie o. Michał od Wniebowzięcia NMP, urodził się dnia 12 VII 1916 r. w Jastrzębce, na terenie dawnego pow. przasnyskiego, z rodziców Franciszka Stolarczyka i jego żony Eleonory z Gąsków. Z rodzinnej tradycji kurpiowskiej, w której czytało się *Żywoty świętych* Piotra Skarżgi, o. Michał wyniósł szczerze przywiązanie do Kościoła, żywą religijność, stałość charakteru i prostotę w codziennym postępowaniu. Jego uzdolnienia i walory osobiste, połączone z pracowitością, zauważył już Jan Karwowski, kierownik szkoły podstawowej w Woli Błędowskiej. Ten właśnie nauczyciel, który prywatnie kierował nauką Stanisława Stolarczyka, załatwił dla niego przyjęcie z dniem 30 IX 1930 r. do alumnatu, czyli Niższego Seminarium Zakonnego w Przasnyszu, prowadzonego przez niedawno sprowadzone z Włoch do Polski zgromadzenie pasjonistów (1923). „Rozpoczął się nowy okres mojego życia w nie znanym środowisku. Dla chłopca, który żył w wiosce, do której w tamtych czasach trudno się było dostać, był to wielki przełom” — napisze po latach o. Michał w swoich wspomnieniach (*Rzut oka na przeszłość. Przasnysz 1979*, s. 5, mps). Ale zaraz dodaje: „Dzięki Bogu, wszystkie trudności zostały szczęśliwie pokonane, zaaklimatyzowałem się dobrze w nowym otoczeniu, spotykając się z przejawami wielkiej dobroci i zrozumienia”.

W Szkole Apostolskiej św. Gabriela od MB Bolesnej mijają cztery lata nauki alumna Stanisława pod kierunkiem profesorów z miejscowego gimnazjum oraz wśoskich zakonników. Dyrektor alumnów Jacek Garimoldi zwraca uwagę zarówno na kształtowanie zainteresowań (kółko literackie, teatrzyk), jak i wprowadzanie do modlitwy osobistej i ducha liturgii oraz rozwijanie poczucia wspólnoty i braterstwa. Każdy z alumnów ma swego duchowego opiekuna (socjusza). Funkcję tę wobec alumna Stolarczyka — jak on sam zaznacza — spełniał praktycznie Zygmunt Kryszkiewicz (znany dziś sługa Boży o. Bernard). „To jemu bardzo dużo zawdzięczam. Już w czwartej klasie zachęcał mnie on do oddania się w niewolę Matce Najśw. według wskazań św. Szymona Marii Grignon de Montfort. Sam mi sporządził mały notesik, w którym wypisałem formułę, kopiując jego oddanie Maryi” (s. 12).

W czerwcu 1934 r. alumn Stolarczyk kończy VII klasę gimnazjalną i decyduje się na wstąpienie do nowicjatu pasjonistów w Sadowiu koło Ostrowa Wlkp. Wraz z habitem, który otrzymuje 14 IX, wybiera nowe imię, pod którym będzie znany w zgromadzeniu. „Wybrałem sobie imię Michał od Wniebowzięcia NMP (...). Św. Michał to patron mojej parafii Brodowe Łąki. A do Matki Boskiej zawsze miałem wielkie nabożeństwo” — napisze później (s. 22). Charakteryzując zaś kolejny etap swojego życia, dodaje: „Każdemu z nowo obieczonych nowicjuszków przydzielili o. Bartłomiej Rapetti socjusza spośród starszych kolegów. Moim socjuszem był Bernard Kryszkiewicz. Nie mogę powiedzieć, żeby mało mówił mi o sprawach duchowych. Zdawało mi się, że zbyt szybko chce mnie uświęcić” (s. 24). Rok wprowadzenia w życie zakonne minął szczęśliwie i 15 IX 1935 r. Michał Stolarczyk składa pierwsze śluby czasowe, a następnie w Przasnyszu rozpoczyna studia filozoficzne. Już jednak w następnym roku zostaje przez przełożonych, wraz z grupą współbraci zakonnych, skierowany do Rzymu, na dalsze studia w międzynarodowym studentacie na Monte Celio. Wyjeżdżając 30 XI 1936 r. z Polski zatrzymuje się w Częstochowie, zaś po przybyciu do Wiecznego Miasta odwiedza inne sławne sanktuarium maryjne. „Blisko dworca kolejowego jest bazylika Matki Boskiej Śnieżnej, Santa Maria Maggiore, ze słynącym łaskami obrazem Salus Populi Romani. Tam też skierowaliśmy nasze kroki i jak w Częstochowie prosiłmy Maryję o szczęśliwą podróż, tak tutaj w Wiecznym Mieście modliliśmy się do Matki Bożej o szczęśliwy pobyt w tym centrum chrześcijaństwa. W Rzymie rozpoczynał się nowy etap mojego życia. Pobyt miał trwać około pięciu lat, a przedłużył się na skutek wojny światowej do prawie lat jedenastu. Ale opieki Matki Najśw. nigdy mi nie zabrakło. Bo Ona jest zawsze najlepszą Matką” (s. 36).

Pobyt w międzynarodowym kolegium ułatwiał, mimo lat wojny, kontynuowanie studiów. Stanowił dobrą okazję do podnoszenia kwalifikacji językowych. Z tego czasu datuje się doskonale opanowanie przez o. Michała łaciny i języka włoskiego, a także praktyczne poznanie języka francuskiego, hiszpańskiego i niemieckiego. Był to również dla niego czas odkrywania piękna Wiecznego Miasta oraz poznawania problemów Kościoła powszechnego, którego główne wydarzenia dzieją się w Rzymie, a znajdując odbicie w całym świecie. „Staraliśmy się poznać Wieczne Miasto. Chodziliśmy na przechadzki w niedziele i święta pierwszej klasy, w święta regułowe i w czwartki. Tak wybieraliśmy trasę naszej przechadzki, żeby zawsze coś nowego zobaczyć. (...) Gdy przed adwentem i wielkim postem cały dzień był wolny, wybieraliśmy się na zwiedzanie Muzeum Watykańskiego czy też jakiegoś innego. (...) Na uroczystość św. Piotra i Pawła obowiązkowo udawaliśmy się do bazyliki św. Piotra, by wysłuchać śpiewu Nieszporów ze wspaniałym hymnem i strofą: «O Roma felix»” (s. 40—41). Na wakacje wyjeżdżali studenci do klasztoru w Squarciarelli koło Rocca di Papa. „W pierwszym roku — pisze o. Michał — wielkie wrażenie czyniły na nas przepiękne przechadzki do miasteczek okolicznych, na Monte Cavo czy wzgórze Tusculum. Zwiedzaliśmy też położony w pobliżu erem kamedulski koło Frascati, gdzie było wtedy chyba jedenastu Polaków. Przewodnik zaprowadził nas do domku jednego starszego już kameduły Polaka. Zaśpiewaliśmy mu: «Góralu, czy ci nie żal». Rozplakał się ze wzruszenia na myśl o Polsce, której tak dawno nie widział” (s. 41).

Pobyt w Rzymie ma tę zaletę, że istnieje okazja, by być na audiencji u papieża czy brać udział w uroczystej beatyfikacji lub kanonizacji. „Byliśmy na audiencji u Piusa XI w Castel Gandolfo dnia 7 IX 1938 r. Ojciec Święty i do

nas skierował kilka słów, wyrażając radość, że w czasie wakacji mieszkamy tak blisko jego siedziby letniej. Pius XI był już wtedy schorowany i z trudem przychodziło mu mówienie. Dla nas było to wielkie przeżycie. Zmarł on w lutym roku 1939. W dzień wyboru nowego papieża, którym został kard. Eugeniusz Pacelli, byliśmy na placu Świętego Piotra. (...) U tego papieża byłem na audiencji dla kolonii polskiej w Rzymie pod koniec września, po upadku Warszawy. Papież przyjął nas wtedy w Castel Gandolfo, wyraził nadzieję, że Polska nie zginie, dał nam wszystkim rękę do pocałowania i podarował medaliki. (...) Nie byłem wewnątrz bazyliki św. Piotra na kanonizacji św. Andrzeja Boboli w roku 1938. Nie było dla nas biletów, mieli je tylko nasi starsi koledzy. Trochę było nam przykro, ale tłumaczono nam, że my przecie zostajemy w Rzymie, więc będziemy mieli możliwość brania udziału w kanonizacjach, a koledzy nasi wracają do kraju, więc im się należy pierwszeństwo. (...) Wewnątrz bazyliki natomiast byłem już podczas kanonizacji św. Gemmy Galgani. Ale to już była «nasza» uroczystość kanonizacyjna. Wtedy były bilety dla wszystkich pasjonistów” (s. 53—54). „Pobyt w Rzymie jako studenta, a również i w okresie późniejszym, nauczył mnie jeszcze bardziej kochać Kościół Święty i Namiestnika Chrystusowego na ziemi” (s. 55). Studia w domu generalnym pasjonistów, gdzie znajdują się cele (obecnie kaplice), w których mieszkał założyciel św. Paweł od Krzyża († 1775) oraz biskup pasjonista św. Wincenty Maria Strambi († 1824), określiły duchową identyfikację o. Michała z własnym zgromadzeniem. „W roku 1937 — pisze on — byłem świadkiem po raz pierwszy Kapituły Generalnej XXXIV, która rozpoczęła się 30 kwietnia, a została zakończona dnia 20 maja. Oczywiście, przeżywałem to jako zwykły kleryk mieszkający w Rzymie w domu generalnym. Widok tyłu czcigodnych kapłanów, zebranych z całego świata, czynił wielkie wrażenie i jeszcze bardziej zachęcał do ukochania Zgromadzenia. (...) Życie w środowisku międzynarodowym, w centralnym domu zakonu, nauczyło mnie nie zamykać się w kręgu własnych interesów, lecz patrzeć szerzej, ogarniając zainteresowaniem sprawę całego Zgromadzenia. Poznało się wielu zakonników z różnych narodowości, którzy przebywali na Monte Celio dłużej czy krócej, ale często byli ludźmi naprawdę wartościowymi, a to wiązało jeszcze bardziej z zakonem” (s. 43 i 55).

„Wreszcie — pisze autor wspomnień — wiele przeżyć estetycznych, kulturalnych stało się moim udziałem. Trudno o wszystkim pisać. Wystarczy stwierdzić, że Rzym to rzeczywiście miasto, które da się lubić, w którym szczęście można znaleźć, a serce można zgubić. Spora część mojego serca pozostała w Rzymie. (...) Płynęła woda w Tybrze, upływały i dni naszego studentatu. Zawsze się na coś czekało, to na profesję wieczystą, to na święcenia mniejsze, a potem na subdiakoniat, diakonat i kapłaństwo. Właśnie dlatego tak chętnie wracam pamięcią do tych lat i dni. Piękne są lata, w których się na coś czeka” (s. 55 i 45) — dodaje z nostalgią o. Michał.

Przyszedł jednak trudny czas wojny. „Przeżywaliliśmy bardzo boleśnie, my Polacy, tę napaść niemiecką na nasz kraj. Gdy w pierwszych dniach września byliśmy na przechadzce całodniowej nad jeziorem Nemi, trzymaliśmy się osobno. Po prostu nie było dla nas do zniesienia, że ktoś może być wesoły. (...) Niemcy byli u szczytu triumfu, ale jednak myśmy nie stracili wiary w sprawiedliwość dziejową i interwencję Bożej Opatrzności. Ale było przykro” (s. 47—48) — zapisał on swoje odczucia z tamtych dni. Z racji wojny przyspieszono święcenia kapłańskie dla polskich studentów. Istniała bowiem ewentualność nakazu opuszczenia Italii przez Polaków. Na roku studiów o. Mi-

chała było pięciu Polaków. Zostali oni wyświęceni na kapłanów dnia 16 VI 1940 r. Swoje przeżycia z dnia prymicji tak zanotował o. Michał w swoich wspomnieniach: „Następnego dnia odprawiliśmy w bazylice św. Jana i Pawła nasze msze św. prymicyjne. Dwóch odprawiało wcześniej, a ośmiu równocześnie, każdy przy swoim ołtarzu. Dwa ołtarze, mianowicie główny twarzą do ludu św. Jana i Pawła oraz św. Pawła od Krzyża w przepięknej jego kaplicy, podlegały losowaniu. Ja byłem tym szczęśliwcem, który wylosował dla siebie ołtarz w kaplicy Założyciela. Miałem to szczęście, że właśnie przy ołtarzu, pod którym spoczywają śmiertelne szczątki św. Pawła od Krzyża, złożyłem Bogu po raz pierwszy niekrwawą Ofiarę. Była potem kawa, były życzenia, ale nie mieliśmy pełnej radości, gdyż właśnie tego dnia podano wiadomość o zdobyciu przez Niemców Paryża” (s. 48).

Bolesnym echem w sercach polskich pasjonistów mieszkających w Rzymie odbiła się wiadomość o zamknięciu przez gestapo klasztoru w Przasnyszu i internowaniu zakonników do obozu koncentracyjnego w Działdowie. W roku 1941, wraz z biskupami plockimi A. J. Nowowiejskim i L. Wetmańskim oraz licznymi księżmi, oddali swoje życie za Boga i ojczyznę: o. Sylwiusz Pawjewski, o. Józef Rosiński, o. Czesław Załoga, o. Laurencjusz Bugaj, br. Tadeusz Siwowski, br. Antoni Glinka i br. Leonard Kuskowski.

Mimo trudnej sytuacji wojennej o. Michał kontynuuje swoje studia. Normalny kurs studiów seminaryjnych kończy on w roku 1941, zaś w następnym roku uzyskuje licencjat z teologii w Ateneum Dominikańskim Angelicum. Zaraz potem zapisał się na Papieski Instytut Biblijny, który ukończył w 1944 r. „Po uzyskaniu licencjatu z *Pisma św.* na *Biblicum*, poszedłem do O. Generała z pytaniem, czy mogę jeszcze uczęszczać na rok doktorancki. Powiedział mi, że licencjat wystarczy, gdyż i tak doktoratu nie będę pisał, jako że gdy tylko będzie można, trzeba będzie wracać do Polski” (s. 61) — zanotował we wspomnieniach. W tym czasie uczy się prywatnie języków nowożytnych oraz przygotowuje do egzaminu dla uzyskania jurysdykcji do słuchania spowiedzi.

Dnia 2 III 1944 r. wojska sprzymierzonych zajmują Rzym. Do miasta przyjeżdżają grupy żołnierzy z II korpusu gen. Wł. Andersa, by zwiedzić Rzym. O. Michał wraz z innymi kolegami oprowadza ich po Wiecznym Mieście. „Mielśmy — pisze — mniej więcej ustalony plan zwiedzania. Główne bazyliki rzymskie, katakumby, Forum Romanum, Kapitol, otwarte galerie sztuki, Giannicolo, fontanna Trevi, Panteon, muzea watykańskie, wejście na kopułę św. Piotra, no i w środy audyencja u Papieża. Gdy wypadło oprowadzać żołnierzy w niedzielę, to najpierw byli oni na mszy św. w kościele dominikanów, gdzie odprawiał dla nich o. Innocenty Bocheński, albo czasem przywoziliśmy ich do naszej bazyliki i w kaplicy św. Pawła od Krzyża jeden z nas odprawiał zawsze dla nich mszę św. Śpiewali podczas mszy św. po polsku, co bardzo podobało się Włochom. Dziwili się też, gdyż przy zwiedzaniu bazylik czy innych kościołów klękali na krótką modlitwę przed Najśw. Sakramentem” — notuje o. Michał (s. 62). Po zajęciu Rzymu przez aliantów, polski bp połowy Józef Gawlina wezwał kapłanów do służby wojskowej w charakterze kapelanów. „Gdy biskup zapytał mnie, czy jestem zdrowy, zgodnie z prawdą odpowiedziałem, że tak, tylko mam słabe oczy. Biskup wziął moje okulary, popatrzył przez nie i wezwania do służby wojskowej nie otrzymałem” (s. 63) — pisze o. Michał.

W roku 1945 o. Michał zostaje wyznaczony na wykładowcę teologii dogmatycznej w międzynarodowym domu studiów na Monte Celio. Po dwu latach

pracy w sierpniu 1947 r. powraca do Polski z nominacją na zastępcę przełożonego wiceprowincji polskiej. Przez dwa lata pełni także funkcję mistrza nowicjatu, przebywając w klasztorze w Sadowiu. W roku 1949 zostaje wyznaczony na dyrektora kleryków i lektora w otwartym ponownie Wyższym Seminarium Zakonnym w Przasnyszu. Odpowiedzialne funkcje seminaryjne: prefekta studiów, dyrektora studentów, a nade wszystko wykładowcy *Pisma św.* i innych dyscyplin teologicznych pełni on do 1969 r., należąc prawie ciągle aż do swej śmierci do zarządu polskiej prowincji (konsultor). Bierze także kilkakrotnie udział w kapitułach generalnych zgromadzenia, synodach lub pracach różnych komisji, jako delegat prowincji polskiej lub osoba towarzysząca prowincjałom polskim. Realizację tych zadań umożliwia mu znajomość języków obcych. Korzystały z tego setki ludzi, którym tłumaczył on bezinteresownie listy prywatne czy urzędowe.

Od roku 1960 o. Michał podejmuje współpracę z redakcją *Biblii Tysiąclecia*, dokonując korekt niektórych ksiąg *Starego Testamentu*. Później zostaje zaangażowany jako tłumacz i korektor części *Starego Testamentu*, gdy Księgarnia św. Wojciecha przygotowywała nowe tłumaczenie, zwane także *Biblią Poznańską*. Do tej edycji *Pisma św.* tłumaczy on psalmy od 101 do 150. Na uwagę zasługuje także własna praca teologiczno-pisarska o. Michała. Obejmuje ona 13 pozycji poświęconych problematyce biblijnej i zagadnieniom duchowości pasywnej, publikowanych w językach polskim i włoskim. W ostatnich latach swego życia o. Michał poświęcał wiele uwagi zbieraniu świadectw i dokumentów dotyczących zmarłego w opinii świętości pasjonisty przasnyskiego, sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza. Jemu to poświęcił osobną broszurę *O. Bernard Kryszkiewicz, pasjonista*. Londyn 1972 str. 24 oraz artykuł *O. Bernard Kryszkiewicz CP (1915—1945)*. „Miesięcznik Pastorski Płocki” 58(1973) 197—202. Postaci o. Bernarda Kryszkiewicza dotyczy także ostatnie nie publikowane dziełko o. Michała: *Mechanik ludzkich dusz o. Bernard Kryszkiewicz*. Przasnysz 1981 str. 76 mps. Aby poznać benedyktyńską pracowitość o. Michała Stolarczyka, należy tu wspomnieć liczne jego prace zestawione w maszynopisach: znane już wspomnienia *Rzut oka na przeszłość*, osobisty dziennik od roku 1962 w 8 tomach *Per singulos dies*, redagowany w maszynopisie od 1973 r. miesięcznik formacyjny „Słowo Krzyża” (przeciętnie 20 str.), 5 tomów *Kazań i konferencji duchownych dla księży*, dwa zbiory wierszy własnych *Powrót wiosny* (stron 103 i 137). Kronikarski charakter większości tych dzieł wskazuje na swoistą predylekcję o. Michała, który chciał wiele faktów z życia Kościoła i zgromadzenia uchronić od zapomnienia. On sam zachęca innych do spisywania swoich wspomnień, dzięki czemu „wiele rzeczy zostałoby utrwalonych” z najnowszych dziejów Kościoła. Szkoda bowiem, że „giną w zapomnieniu wydarzenia radosnej, a niekiedy i smutnej przeszłości, które to wydarzenia dowodzą, że ludit in humanis divina sapientia rebus” (*Wstęp, Rzut oka na przeszłość*).

Od roku 1949, z wyjątkiem rocznego pobytu w Rawie Maz. (1959/60), należy o. Michał do wspólnoty w Przasnyszu, tak że mógł powiedzieć: „tu spędziłem prawie wszystkie lata mojego życia zakonnego w Polsce” (s. 82). Mimo licznych prac naukowych i dydaktycznych oraz pełnienia ważnych stanowisk zakonnych, oddaje się on z gorliwością typowym posługom dla kapłana pasjonisty, jakimi są głoszenie misji i rekolekcji parafialnych oraz ćwiczeń duchownych dla męskich i żeńskich wspólnot zakonnych. Pokazna ilość tych prac, sięgających 143 posług, które uwzględniła sporządzona przez niego statystyka z roku 1979, jest najlepszym dowodem jego apostołskiej gorliwości. Dane te jed-

nak nie byłyby pełne, gdybyśmy nie odnotowali niezliczonych form pomocy duszpasterskiej, świadczonej duchowieństwu diecezji płockiej, warszawskiej, poznańskiej, łomżyńskiej i warmińskiej w formie czasowych zastępstw, kazań odpustowych czy słuchania spowiedzi. Z duchowieństwem diecezjalnym łączyły go nie tylko przypadkowe prace i towarzyskie spotkania, ale także więzy zażyłej przyjaźni. „Od powrotu z Rawy (1960) jestem ojcem duchownym księży dekanatu przasnyskiego. Staram się, by nic z tego, co jest kapłańskie i zakonne, nie było mi obce. Zawsze dobrze żyłem z księżmi naszego dekanatu i z dalszych parafii. Księża mają do mnie zaufanie i nieraz zwierają mi się ze swoich trudności, a ja cieszę się, gdy mogę im w czymś pomóc. Choć z młodymi znajduję wspólny język, jednak przyjaźniłem się z wielu księżmi starszymi” (s. 94) — napisze o. Michał w swoich wspomnieniach. Dla duchowieństwa głosił on liczne konferencje ascetyczne. Cieszył się także z ważnych wydarzeń w życiu rodzimej diecezji płockiej, takich jak peregrynacja obrazu MB Częstochowskiej, obchód rocznicy św. Stanisława w Rostkowie, koronacja obrazu MB w Przasnyszu, wizyta ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, biskupa ordynariusza Bogdana Sikorskiego czy pobyt w Przasnyszu kard. Karola Wojtyły, od roku 1978 papieża Jana Pawła II. Dlatego pisze on z dumą: „Historyczny klasztor w Przasnyszu staje się ważnym ośrodkiem życia religijnego w diecezji płockiej. Wygląda ślicznie. Przed dwoma laty wydano znaczek pocztowy w serii zabytków architektury polskiej. Oby nadal klasztor piękniał, oby kwitło w nim intensywne życie zakonne, oby Prowincja nasza wzrastała w liczbę i dzieła apostołstwa Męki Pańskiej” (s. 97).

Nie sposób w krótkim zarysie ukazać bogactwa nawet jednego życia ludzkiego. Celowo odwoływaliśmy się do słów tego, o którym tu piszemy, by wniknąć w jego intencje, dążenia i aspiracje oraz poznać, jak on sam stawiał i rozwiązywał własne problemy egzystencjalne. O. Michał Stolarczyk należał do pokolenia, które swoje przeżycie chrześcijaństwa, a nade wszystko uczestnictwo w kapłaństwie Chrystusowym, odczytało w kontekście epoki Kościoła sprzed soboru watykańskiego II. Z gorliwością uczonego w Piśmie chciał, by nie zmieniać ani jednej joty czy kreski w zakonie. Temu ideałowi swojej młodości i obrazowi Kościoła pozostał wierny aż do końca swoich dni, choć życie w swoim dynamizmie szło często innym torem. Dla tych, którzy znali o. Michała Stolarczyka, pozostanie on wzorem zakonnika i kapłana oddanego Kościołowi i własnej wspólnotie zakonnej, których chciał być pracowitym budowniczym i sługą. Niech Bóg spełni jego oczekiwania i nadzieje. Módlmy się za niego i z nim.